

LIDIA PERLIŃSKA-SCHNEJDER
ur. 1929; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Studia na Akademii Medycznej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Ludwik Fleck

Studia na Akademii Medycznej

Rozpoczęłam studia w czterdziestym ósmym roku na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej, na wydziale medycznym. Wydzielenie się Akademii Medycznej z Uniwersytetu było dla nas takim trochę szokiem, bo jednak co innego uniwersytet, a co innego akademia. Przynajmniej pierwsze lata powinny być na uniwersytecie. Ja zdążyłam być na uniwersytecie półtora roku. A drugi semestr na drugim roku już była Akademia Medyczna wtedy.

Razem ze mną studia zaczęło dwustu sześćdziesięciu, skończyło stu dwudziestu. Więc to dowód, jaki materiał przyszedł. Słaby materiał przyszedł, ponieważ wojna strasznie wykosła. Ci zdolni potrafili to jakoś nadrobić, ale ponad połowa odpadła. Nie słyszałam wówczas jeszcze o profesorze. Poznałam go dopiero jako wykładowcę na drugim roku medycyny. No i już pilnowałam tych wykładów, które zresztą były wspaniałe.

Gdy pracowałam tu asystentką, a tu studentką, często się urywałam. Raz odrabiałam ćwiczenia u jednego asystenta, raz u drugiego. No i musiałam lawirować, żeby się w tym wszystkim zmieścić. I jak trzeba było do profesora na egzamin dać wykaz, kto czyj, to nikt się do mnie nie chciał przyznać. Ale jak profesor mi zaproponował asystenturę, to wszyscy się przyznali. Czy nie jest to okropne? Była też taka sytuacja, że miała być robiona torakotomia, taki poważny zabieg. Żeby go zrobić, to trzeba było odmę przedtem założyć, sprawdzić, czy ta odma tam jest, gdzie być powinna i dopiero ten zabieg robić. Inaczej by w płuco wpakowało się okropny ten tak zwany troakar. Była sytuacja taka, że na negatoskopie jest zdjęcie pacjentki, która ma mieć robiony ten zabieg, a my mamy zobaczyć, jak to się robi. I wszyscy widzą. Wszyscy widzą tak, jak powinni widzieć, a ja mówię „A ja nie widzę. Nie po tej stronie jest odma. Po drugiej jest odma.” I ten adiunkt mówi „Gdyby pani chodziła na ćwiczenia, to by pani widziała. A że pani nie chodzi, to pani nie widzi.” Zrobił mi przytyk, a jednocześnie wykazał tolerancję, przymykał oko na to moje nie chodzenie. Ja mówię „Panie adiunkcie, proszę spojrzeć. Przecież to nie jest obojętne, po której stronie jest odma.” On patrzy i można powiedzieć, że zbladł, bo jak by zrobili ten zabieg nie po tej stronie, co odma, to by zabili. Przy ówczesnych warunkach możliwości ratowania zabili pacjentkę. Także takie miałam przygody.

Data i miejsce nagrania	2007-03-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"